Nr 178. Kraków, Czwartek 18 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niebezpieczeństwo.

Nasze „Listy śląskie" nie po raz pierwszy odsłaniają arenę smutnych i gorszących zarazem zatargów partyjnych, których areną jest Księstwo Cieszyńskie. Dochodzi przecież do tego, że Związek śląskich katolików, którym kieruje ks. Londzin, przestaje dzielić ludność Śląska na Polaków, Czechów i Niemców, a widzi tylko katolików i ewangelików. Pierwszych popiera, z pośród nich stawia kandydatury poselskie, — drugich bezwzględnie potępia i odsuwa od pracy narodowej.

Doszło przecież do tego skandalu, że przeciw polskim kandydaturom stawia się kandydatury ludzi, którzy dopiero co wyszli z obozu czeskiego, a nawet toleruje się kandydatury niemieckie, jeżli się ich może nawet ubocznie nie popiera. Wreszcie przez podsycanie waśni wyznaniowej, przez podsycanie fanatyzmu religijnego, od którego Śląsk wolnym był do niedawna, wywołuje się walkę dobrych i zgodnie dotąd żyjących synów ojczyzny. Walka zaś ta, przeniesiona na teren obecnych wyborów, doprowadzić musi do rozdwojenia, którego następstwem będzie zwycięstwo Niemców. Nie jest nawet wykluczoną przykra ewentualność, że przy wyborach tych **nie wyjdzie w Ks. Cieszyńskiem ani jeden Polak** i Śląsk austryacki nie będzie mieć w parlamencie ani jednego przedstawiciela polskiego.

Nie narzucamy rodakom naszym na Śląsku kandydatów poselskich. Ale Polska, która tyle żywego zajęcia i poparcia dla ich spraw narodowych okazała, ma pewne prawo wymagać od ich reprezentantów, aby przy akcie tej doniosłości, co wybory, zachowali animozye osobiste i wyznaniowe poglądy do swojego domowego użytku, a **Polsce dali, co się jej od nich należy:** posłów polskich do parlamentu.

O tem zechce pamiętać ks. Londzin specyalnie, który ma niezaprzeczone wprawdzie na Śląsku zasługi, ale przyznać także musi, że uznania godna inicyatywa jego w wielu konkretnych sprawach, byłaby pozostała bez skutku, gdyby cała Polska nie była pospieszyła z pomocą... Nawzajem tedy mamy niejakie prawo wymagać od ks. Londzina, jako przywódcy Polaków na Śląsku, aby życia narodowego tych Polaków lekkomyślnie nie narażał na poważne niebezpieczeństwo.

Za takie postępowanie ponosi się ciężką odpowiedzialność przed całem społeczeństwem polskiem.

Listy śląskie.

Cieszyn, 16 kwietnia.

(Kandydatura polska w Cieszynie. — Czytelnia ludowa. — Stanowisko Zw. katolików śląskich. — Zlot Sokołów. — Wezwanie do wyborców.)

Uświadomienie narodowe ogarniało i ogarnia kraj cały. To też obecnie, gdy nadeszła chwila wysłania reprezentantów do Rady państwa, w stolicy Śląska wschodniego, t. j. w Cieszynie, powstała myśl policzenia głosów polskich w okręgu wyborczym miast: Cieszyn, Bogumin, Strumień i Frysztat, aby zaznaczyć żywotność narodowości polskiej w dotychczasowym okręgu wyborczym p. dra Demla, znanego wroga naszych żądań narodowych. Wyborcy polscy żadną miarą nie mogą oddać głosów temu, który zgodzić się nie chce na założenie pełnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie, widząc w tem zamach na wyłączny stan posiadania Niemców w prastarej stolicy polskiej na Śląsku. Zwłaszcza mieszczaństwo tutejsze przyszło do przekonania, że posłem z miasta Cieszyna winien być Polak, i stara się wszelkimi sposobami kandydaturę polską poprzeć.

Niełatwą rzeczą było jednak wyszukać z pośród osobistości, znających tutejsze stosunki, kandydata, któryby z jednej strony dorównywał osobistą kwalifikacyą drowi Demlowi, a z drugiej strony był obeznanym ze stosunkami śląskiemi i potrzebami ludności tutejszej. Najpoważniejszym tego rodzaju kandydatem okazał się p. Hilary **Filasiewicz**, dyrektor Towarzystwa oszczędności i zaliczkowego w Cieszynie, jedna z osobistości najpoważniejszych na Śląsku, znana, dzięki swemu stanowisku, we wszystkich miastach, należących do okręgu wyborczego, mogący liczyć nawet na poparcie bezstronnych kół niemieckich. Kandydatura ta przyjętą została nader życzliwie w całym okręgu wyborczym i być może, że byłaby nawet pewność zwycięstwa, gdyby chrześcijańsko-socyalni, którzy w okręgu Bielsk-Skoczów-Jabłonków postawili kandydata w osobie p. **Axmana**, nie próbowali szczęścia także w cieszyńskim okręgu i nie postawili tutaj kandydatury p. **Engelmana**, inżyniera z Wiednia. Mowa tego kandydata na zgromadzeniu wyborców zawierała wprawdzie zapatrywania na sprawy narodowościowe, lecz była bardzo powierzchowną i nie dała nam stanowczego oświadczenia co do słusznych naszych postulatów, jak sprawa polskiego seminaryum w Cieszynie i innych. Mimo pojawienia się tej kandydatury sądzić należało, że wszyscy Polacy skupić się powinni około osoby kandydata polskiego, gdyż kandydatura chrześcijańsko-socyalnego przedstawiciela nie może i nie będzie nigdy narodową, nie będzie polską.

Tem przykrzejszą jest rzeczą, że pewna wybitna osobistość z Bogumina o nazwisku czysto polskiem i stojąca na czele bardzo poważnego stronnictwa na Śląsku, oświadcza się za kandydatem chrześcijańsko-socyalnym, a więc przeciw kandydaturze polskiej. Jeżeli już dochodzi do tego, że kandydata ocenia się tylko według wyznania, toć i kandydat polski jest katolikiem, Polakiem, i tego należy wszelkiemi siłami popierać, a nie rzucać ludu polskiego w objęcia Niemców, którzy na każdym kroku starają się nam przeciwdziałać i nie będą nigdy zastępować naszych interesów narodowych w Radzie państwa.

Kandydat czwarty z tego okręgu, to kandydat partyi socyalno-demokratycznej, który zdoła również pewną ilość głosów dla siebie pozyskać. Tak więc czterech poważnych kandydatów stanie tu do walki wyborczej, wobec czego wynik wyborów trudno dzisiaj przewidzieć. Tutejsze stowarzyszenia polskie oświadczają się jednak stanowczo za narodową kandydaturą, chociaż tu i owdzie jest omawiany program stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Kiedy już mowa o stowarzyszeniach, trudno nie wspomnieć o najwybitniejszem stowarzyszeniu na Śląsku, t. j. o „Czytelni ludowej", której członkowie zebrali się 5 b. m. celem wysłuchania sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. Dyrnę, uczcili zgromadzeni pamięć zmarłych w r. 1906, a wielce zasłużonych członków Czytelni ś. p. Bucewicza i dra Wróblewskiego przez powstanie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności zeszłorocznej wydziału, które dodatnio się zaznaczyło dla dalszego rozwoju tej instytucyi, uzupełniono wydział, wybierając pp. Juraszka, Dyrnę, Galicza, Smalca i Kuczkowskiego na członków, zaś pp. Mohra, dra Dattnera i Oparę na zastępców. Po ukończeniu obrad nad sprawami Towarzystwa uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę i podziw dziatwie polskiej w Poznańskiem za dzielną jej walkę z rządem i wyrażono hołd polskiemu uniwersytetowi lwowskiemu i profesorom jego za poważną i skuteczną obronę wszechnicy tej przed niekulturalnemi wybrykami młodzieży ruskiej, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie Czytelni ludowej wita z radością wiadomość o pojawieniu się w mieście kandydatury polskiej na posła do Rady państwa w osobie p. dyrektora Hilarego **Filasiewicza**, wita ten fakt jako dowód rozbudzenia się uczuć narodowych u ludności polskiej miast śląskich i wzywa wszystkich członków, aby kandydaturę tę z całą usilnością poparli, dając tem samem wyraz przekonaniu, że polski Cieszyn powinien być w Radzie państwa zastąpiony przez posła Polaka".

Przy tej sposobności nadmieniamy, że zapowiedziany zlot Sokołów II okręgu, który się ma odbyć 2 czerwca b. r., przy współudziale druhów z Królestwa Polskiego i Śląska Górnego, żywo zaczyna zajmować tutejszą opinię.

W numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej" z 13 kwietnia b. r. nr 30 ustalone i ogłoszone zostały ze strony Związku śląskich katolików kandydatury na posłów w okręgach wiejskich: w bielsko-skoczowsko-strumieńskim ks. dra **Londzina**, w frysztacko-bogumińskim p. Franciszka **Halfara**, w cieszyńsko-jabłonkowskim p. Franciszka **Lankocza**, a w okręgu przemysłowym Karwina, Polska Ostrawa i t. d. p. Henryka **Bury**, stolarza z Karwiny.

Tak tedy Związek śląskich katolików mimo wszelkich starań do tej chwili nie chce się nakłonić do zawarcia kompromisu, aby w okręgu cieszyńsko-jabłonkowskim poprzeć kandydaturę p. dra Michejdy, tak bardzo zasłużonego dla Śląska działacza narodowego, wychodząc zdaje się ze założenia, że ze względu na wyznanie popierać należy katolika, p. Lankosza, który oprócz tej kwalifikacyi nie posiada żadnej innej, a nawet pod względem potrzeb narodowych nie zajmuje zdecydowanego stanowiska. Wystąpienie też jego na kilku zgromadzeniach dało poznać zebranym, że człowiek tej miary, co p. Lankosz nie może godnie reprezentować narodowości polskiej z tego okręgu. Lecz dla niektórych podobno lepiej, że ten kandydat przejść może, bo ani się nie narazi rządowi, ani nie będzie mógł własnego zdania wypowiadać w sprawach narodowych, tylko będzie ślepem narzędziem w ręku przywódców. Związek śląskich katolików mimo, że kandydat ten nie posiada żadnych kwalifikacyj w porównaniu ze znanym parlamentarzystą śląskim p. dr Michejdą, rozfanatyzowana ludność katolicka przez członków Związku śląskich katolików, woli podobno głosować na p. Lankosza, aniżeli na p. dra Michejdę. Nie chcemy posądzać, aby w tym wypadku, odegrała także ważną rolę osobista animozya i ambicya pewnej osobistości, na Związek śląsk. katol., gdyby jednak tak było, sprawa narodowa zeszłaby do znaczenia drugorzędnego, a wybory odbyćby się musiały pod hasłem zemsty z powodu jakichś osobistych nieporozumień.

Sądzimy jednak, że wreszcie mężowie przewodzący ludowi polskiemu na Śląsku, któremu ta walka na polu wyznaniowem zaczyna coraz więcej być nieprzyjemną, pozostawią swoje rachunki osobiste na uboczu i jeszcze, dopóki nie wybiła ostatnia godzina, podadzą sobie rękę do zgody i wspólnej pracy narodowej, aby już obecnie przy nadchodzących wyborach wystąpić razem do walki wyborczej, jak to się stało przy wyborach na Śląsku Górnym.

Walka ta bowiem prowadzona dalej pod tem hasłem może skończyć się sromotną naszą klęską narodową na Śląsku, a wtedy społeczeństwo polskie zażąda obrachunku z działalności przywódców ruchu narodowego na Śląsku.

Żądamy więc tego porozumienia tak w Związku śląskich katolików, jak i od stronnict narodowo-demokratycznego i od stronnictwa ludowego. Żądamy tego dla sprawy narodowej aby godni reprezentanci wyszli z urny wyborczej dnia 14 maja, a nie ludzie bez kwalifikacyj osobistych, dlatego tylko, że są katolikami. Ogłoszona bowiem w okręgu frysztacko-bogumińskim kandydatura p. Halfara nie może być również brana w rachubę ze stanowiska narodowego w porównaniu z kandydaturą p. **Friedla** ze stronnictwa ludowego, gdy i p. Halfar, jak to już nadmieniliśmy w swoim czasie, występował przeciw ks. drowi Londzinowi i pokonał go przy wyborach, co było również dla nas klęską.

Obecnie znowu grozi taka sama klęska jeśli w zatrzewieniu partyjnem, a co gorsza, osobistem, ten sam kandydat, popierany przez Zw. śl. katolików, miałby występować interesa Polaków w Radzie państwa. Przecież p. Halfar nie przyznaje się do narodowości polskiej i tylko, gdy chce uzyskać mandat, oświadcza się za narodowością polską, mimo tego, że do niedawna zaliczali go Czesi do swego obozu.

Według naszego bezstronnego zdania, godnie reprezentować Śląsk mogą tylko ludzie politycznie wykształceni, posiadający osobiste ku temu kwalifikacye, jakie posiadają: ks. dr **Londzin** dla okręgu Bielsk-Skoczów-Strumień; p. dr Jan **Michejda**, dotychczasowy poseł do Rady państwa i poseł do Sejmu dla okręgu Cieszyn-Jabłonków; p. **Friedel** dla okręgu Frysztat-Bogumin; zaś p. **Filasiewicz** dla miast Cieszyn-Bogumin-Strumień-Frysztat.

Zwracamy się tedy do Polaków na Śląsku, aby ze względu na dobro sprawy narodowej za tymi kandydatami rozwinęli akcyę wyborczą.

e.

Towarzystwa rolnicze a Kółka rolnicze.

III.

Kółka rolnicze, jako organizacye lokalne, łatwo przystępne, zdobyły sobie wśród włościan popularność odrazu. W ciągu lat kilku wyrobiły sobie metodę i technikę postępowania, dostosowaną do potrzeb i pojęć włościan, mają swój organ, gdzie każdy artykuł, komunikat, każda informacya handlowa jest tak podana, aby dla włościan była zrozumiała. To samo da się odnieść do kursów, wykładów i wogóle wszystkich urządzeń, wprowadzonych w życie przez Towarzystwo Kółek rolniczych. Widocznem więc jest że organizacya Kółkowa odpowiada w ogólnych zarysach ustrojowi wsi naszej.

Jeżeli dotychczasowe rezultaty, osiągnięte przez Kółka na polu działalności rolniczej, nie każdego zadawalają, to przed wydaniem potępiającego wyroku, niech zechce sobie przypomnieć, że szerokie koła inteligencyi rolniczej dawnemi laty dla Kółek nawet nieprzychylnie usposobione, dzisiaj trzymają się na uboczu, a wyjątki jedynie Kółkom swoją wiedzę fachową i doświadczenie rolnicze oddają. (Ci nieliczni jednak rezultaty osiągają zdumiewające!). W dodatku trzeba wziąć pod rozwagę, że oba towarzystwa rolnicze, w których rękach znalazły się subwencye państwowe i przeważna część krajowych, wydawały mnóstwo pieniędzy na pozyskanie włościan, lecz włościańskie Towarzystwa Kółek rolniczych trzymały stale na dyecie i z subwencyj, pobieranych na popieranie rolnictwa i hodowli w całym kraju, mizerne okruchy Kółkom ustępowały, akcyę zaś hodowlaną dla siebie zmonopolizowały.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie w postępowaniu swojem wobec Kółek było zdawien dawna życzliwsze. W ostatnich chwilach może dzięki wspólnej siedzibie i większemu kontaktowi z zarządem głównym Tow. Kółek roln., w każdym razie dzięki temu, że prezes Tow. Kółek roln. jest zarazem wiceprezesem Tow. gosp., że wreszcie dzisiejszy prezes Tow. gosp. i wielu członków komitetu centralnego szczerze Kółkom sprzyjają i nad ściślejszem porozumieniem pracują, stosunki obopólne towarzystw na normalne tory zwolna wchodzić poczynają. Z subwencyi, którą Tow. gosp. otrzymuje, oddaje ono Kółkom wprost około 16.000 koron, ponadto zaś wspólnie działa z Kółkami w sprawach sadownictwa, przeprowadza przez Kółka część doświadczeń polowych (próby z ziemniakami), subwencyonuje poszczególne kursa i t. p., tak że pomoc, udzielaną Kółkom szacować można na 25.000 koron rocznie. Wreszcie — co najważniejsze — Kółka, **jako towarzystwa**, mogą należeć do oddziałów, a wówczas wszyscy jego członkowie, reprezentowani w oddziele przez jednego delegata, mogą korzystać z beneficyów Towarzystwa. Do niedawna bowiem Kółka mogły wprawdzie należeć do oddziału, lecz udział ten był platoniczny, gdyż każdy członek Kółek roln., chcący korzystać z ułatwień na polu hodowli (buhaje, chlewnie, owczarnie), musiał osobno wpisywać się na członka. Ze zmianą powyższą odniosą korzyści Kółka, lecz zarazem odniosą korzyści oddziały, gdyż Kółka przedstawiają większą gwarancyę, niż poszczególni gospodarze, mało nieraz znani oddziałowi, że powierzonego im materyału hodowlanego nie zmarnują.

O ileż gorzej przedstawia się postępowanie krakowskiego Towarzystwa rolniczego wobec Kółek! Wprawdzie pod wpływem zmiany w Tow gosp. (jeśli nie zechcemy użyć wyrażenia „pod przymusem moralnym") co do traktowania Kółek, należących do oddziałów, także i komitet centralny krakowski wydał odezwę w tej sprawie do rolniczych towarzystw okręgowych, lecz sposób jej ogłoszenia był taki, że do wiadomości interesowanych nie wnet ona dojść zdoła. Poza tem komitet krakowski ustępuje na rzecz Kółek ze swych subwencyj od ministeryum rolnictwa pobieranych, 3000 kor. (w r. 1905 tylko 2500 kor.), to jest tylko tyle, ile wyraźnie ministeryum zleca, czyli poprostu tyle, ile oddać jest zmuszone. Zatrzymuje zaś dla siebie wiele subwencyj, których właściwem przeznaczeniem jest popierać gałęzie gospodarstwa włościańskiego. Nie mając zaś organizacyi odpowiedniej, by utrzymać kontakt z włościaństwem, Towarzystwo krakowskie te subwencye nieodpowiednio i nieracyonalnie zużywa (gnojownie, nauka wędrowna, len, pola doświadczalne u włościan], żeby już nie powiedzieć — marnuje. Jako próbę życzliwości i miarę postępowania przytoczę sprawę subwencyi na hodowlę kóz. Tow. K. R. bez żadnych subwencyj z własnych funduszów, zajęło się popieraniem hodowli kóz, czem Tow. rolnicze się nie zajmowało. Wobec tego stara się komitet krakowski w ministeryum o subwencyę na popieranie hodowli kóz, otrzymuje ją, trzyma w kasie przez dwa lata, wreszcie pod wpływem zarzutów na radzie ogólnej, Tow. Kółek roln. podniesionych, przystępuje do założenia koziarni zawodowych, lecz wybiera do chowu rasę pinzgauską, podczas gdy Kółka roln. popierały kozę saaneńską. Być może, że komitet krakowski, idąc za radą inspektorów hodowli, trafniejszy wybór zrobił, lecz wówczas wypadało „bratnie" towarzystwo poinformować o tem i zaprosić do wspólnego porozumienia się. Krak. Towarzystwo nawet w sprawie wyłącznie dotyczącej włościan chodzi innemi drogami i pilnie baczy, by w swej działalności z Tow. Kółek Roln. się nie połączyć dla wspólnego celu.

Wymienianie poszczególnych pozycyj byłoby może balastem w artykule, nadmienię więc, że Towarzystwo krakowskie na samą naukę wędrowną pobierało w r. 1905 kwotę 7.500 K, a Kółkom ustąpiło wspomnianą wyżej kwotę 2.500 K; ogół zaś rządowych subwencyj, które otrzymuje, wynosi około 150.000 K. Towarzystwo gospodarskie, obejmujące większy obszar i pobierające większe zasiłki, otrzymało w roku 1905 kwotę 213.000 K. W sprawozdaniu zaś za rok 1905 podana jest liczba członków To-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

42 (Ciąg dalszy).

Spojrzała zdumiona. To były tak dalekie od jej uczuć! Jakby potrącił! Łukasz nie patrzał na nią, lecz w ziemię, na śnieg iskrzący się od wieczornego mrozu. Miał policzki zabarwione. Broda, dłuższa po chorobie, czyniła go pięknym, jakby nieznanym, jakby innym, odmiennym. Tak był piękny i niezwykły, jak wszystko dokoła. Z trwogą rozwierały się oczy, żeby go widzieć do syta. Nie, on jeden nie jest cieniem prześlicznym! On jeden jest wieczny!

— Kochała go wiernie, tego czarnego dyabła... — rzekła z cicha, rysując lekką laseczką, którą miała w ręku, długie kresy na puchach śniegowych.

Kiedy tak stali przez chwilę i on nie patrzył, przyszła Ewie chętka powiedzenia mu, że go kocha... jak Desdemona. Wywinęła się słabostka, żeby mu powiedzieć o owej odmienności jego wyrazu twarzy. Podniósł oczy, jakby przeczuwając... Zobaczyła brwi zmarszczone i ów znany, bolesny uśmiech.

— „Zachować siebie, zostać szczęśliwym — oto instynkt, oto prawo, oto obowiązek..." — mówił z głębokim namysłem, głosem matowym, do siebie.

— Cóż to znowu za cynizm, za egoizm, mój panie?

— To zdanie mądrego Holbacha, człowieka silnej rasy, tej rasy, co to potrafiła ruszyć z posad bryłę świata. Nie na naszą miarę to słowa.

— Zdaje mi się, że i dziś dużo jeszcze nabrałoby się takich siłaczów. „Zachować siebie, zostać szczęśliwym..."

— Doprawdy?

— Myślę.

Podniósł oczy pełne ognia, wyrzutu, jakby pogardy.

— A czy ty, na przykład, potrafiłabyś zostać szczęśliwą wbrew całemu światu?

— Ja?! Cóż tam ja... — szepnęła zmięszana.

— Naturalnie, Desdemona jeszcze w was pokutuje.

— Nie rozumiem.

— Człowiek z tejsamej plejady — Diderot — mówi bez wahania: „dozgonne małżeństwo jest nadużyciem, tyranią mężczyzny, który sobie przywłaszczył prawo posiadania kobiety". Cóż ty na to?

— Nic. Mało co o tem wiem. I mało mnie tam ów Diderot obchodzi... — mówiła wolno, wciąż rysując laską kresy na śniegu. Czuła, że za temi słowami ukrywa się coś innego. Łukasz wciąż mówił jednym tchem, jakby nie ją, lecz siebie przekonywał:

— Diderot mówi: „szczęście i obyczajność mogą się znajdować tylko w tych krajach, gdzie prawo nadaje powagę instynktowi". I rzeczywiście — w Japonii panny kąpią się wobec mężczyzn bez najmniejszego zakłopotania. A Japonia — to wielkie społeczeństwo!

— Ach, z tą waszą Japonią! Japonia i Japonia na wszystkich ustach... — rzekła oschle i porywczo.

— Oczywiście — gdzieżby nasza panna mogła kąpać się wobec mężczyzny i nie spłonąć ze wstydu!

— No w samej rzeczy... — mówiła Ewa, czując, że się cała pali w ogniach.

— A tymczasem wstydliwość, podobnie jak szata, jest wynalazkiem, uchwałą.

— Doszliście już do takich wynalazków, że rumieniec wstydu młodej dziewczyny jest... wynalazkiem...

— Zaraz ci na to dostarczę dowodu.

— Dowodu!

— No tak. Na wyspach Sandwich damy miejscowe, już nieco po europejsku ogładzone, podpływały ku okrętom nago, dźwigając na głowach jedwabne suknie i parasolki. W te suknie stroiły się na pokładzie wobec oficerów okrętu, ażeby się tym oficerom podobać.

Ewa wciąż rysowała znaki na śniegu.

— Na wyspach Iles des Pins misyonarze wywołali gwałtowny protest, żądając, ażeby dziewczęta przywdziały opaski. Polinezyjki, które usiłowano jako tako przyodziać, rozbierały się dla najbłahszych powodów. Uczucia wstydliwości nie zna wcale całe królestwo zwierzęce i ani jedno ze społeczeństw pierwotnych ludzkich.

— No, więc cóż z tego? — spytała Ewa z uśmiechem. — Cóż z tego, że pierwotne społeczeństwa albo zwierzęta? My nie jesteśmy zwierzętami — to darmo, — ani z Iles des Pins. Także wzory.

— Chcę się nieco wyćwiczyć w antropologii. Wstydliwość kobieca jest, według mego mniemania wynalazkiem i to... mężczyzn. Otello wymyślił szczelne szatki dla szanownej Desdemony. Pan jej, małżonek jedyny i władca. Dziedzicznie się to później przekazało córuniom.

Słuchała tego wszystkiego z wyrazem drwiącym na ustach, czego nie chciała się pozbyć. Ale w gruncie rzeczy z nadzwyczajną ciekawością przyswajała sobie wszystkie te szczegóły (już notabene jako swoje najgłębsze przekonanie).

— Dla czegóż ty zamierzasz zawrzeć związek ze mną? — spytała wreszcie blada i pomięszana.

— Bo cię kocham nad życie swoje! Ty zresztą... Ty już nie jesteś taką! W tobie jest już męstwo człowieka i siła człowieka. Ciebie mąż nie potrzebowałby zamykać w haremie, ani okrywać gałganami. Mogłabyś kąpać się wobec tłumu mężczyzn i pozostać dziewicą, albo... być wierna jednemu, któregoś wspaniałomyślnie, według duszy swej wybrała.

Szept jego stał się zduszony do uniesienia:

— Ty jesteś Psyche, dusza najzupełniej wyzwolona...

— Nikt nie wie, czem ja jestem!

— „Ludzie, woła natura, którzy, wskutek danej wam przezemnie podniety, dążycie do szczęścia przez cały czas waszego istnienia, nie opierajcie się mojemu najwyższemu prawu: pracujcie na szczęśliwość..."

— Czyjeż to są te znowu cyniczne słowa? — spytała surowo.

— Znowu Holbacha. A zresztą... słowa wujaszka Epikura. Mądrość potępiona przez wszystkie ciocie...

Zapanowało dziwne milczenie. Wieczór już spadał. Świerki otaczającego lasu stały tajemnicze, zasute śniegiem, w objęciach mrozu.

— Gdzie jest szczęście? — rzekła nagle i spojrzała Łukaszowi prosto w oczy.

On milczał.

Czy... to... jest szczęście? — powtórzyła, drżąc na całem ciele.

Zdało jej się, że dokoła ziemia drży i kołysze się w dymach.

— Ewo... — wyszeptał. — Po coś to powiedziała?

I w około niego stał teraz milczący las, jakby zapalony ogniem nadprzyrodzonym. Ziemia dygotała. Chwiały się w oczach pagórki i mieniły niknące w nocy doliny.

Martwe przedmioty na mgnienie źrenicy otrzymały twarze przedziwne, wyrazy niesłychane. W ogniu, bijącym zewsząd, Łukasz posłyszał w sobie postanowienie...

— Dziś... — wyszeptał, patrząc w ziemię.

Gdy podniósł oczy, zobaczył, że Ewa ma ręce na piersiach zaciśnięte i załamane. W twarzy uśmiech bladej boleści, szczęście pokory. Oczy bez spojrzenia, usta zaklęte w milczenie od jego woli. Po bujnych włosach, które wiatr przerażenia wzburzył, szła teraz gładząca ręka doli. — Usiadł bezwładnie na obmarzniętym odziemku powalonego drzewa. Ewa stała obok, bezsilna i spokojna. Czuła pewność siebie i jakiś rodzaj zadowolenia z tego powodu, że już nie leży na niej ciężar „wstydliwości". Marzyła jak we śnie zapomocą dwu wyrazów: dość wyrzeczeń! Łukasz ujął jej rękę i przyciągnął do siebie. Siadła przy nim niewygodnie, z uczuciem, że to jakieś nieestetyczne, — oparła głowę (bez uniesienia) na jego ramieniu.

(C. d. n.)

warzystwa krakowskiego na 1126, podczas gdy Kółka w zachodniej Galicyi grupują przeszło 20.000 członków. Jakaż więc rażąca dysproporcya w wyposażeniu!

W Sejmie krajowym Towarzystwo Kółek rolniczych zdołało już przełamać monopol Towarzystw co do pobierania subwencyi. Wprawdzie i tu Kółka idą na szarym końcu, bo gdy n. p. na poparcie działalności Towarzystw okręgowych Sejm od kilku lat daje zasiłki w kwocie 28.000 K, to Kółka rolnicze dopiero w r. b. po raz pierwszy otrzymały 14.000 K. (Od rządu wprost otrzymują Kółka rolnicze jedynie subwencye na cele handlowe). *Jan Wasung.*

Z Rosyi.

(Kiedy Duma będzie rozwiązaną? — Nastrój społeczeństwa. — Czarne sotnie wobec Stołypina. — Puryszkiewicz o Dumie. — Wyrok śmierci wydany przez czarną sotnię.)

Kiedy Duma może być rozwiązaną? Na to pytanie decydujące sfery biurokratyczne odpowiedziały sobie według relacyi „Siewodnie" w ten sposób: 1. Jeżeli Duma zechce mięszać się do rozdziału kredytów, mocno opancerzonych, jak je nazwał minister skarbu, i jeżeli pozwoli sobie krytykować sposób użytkowania tych kredytów i uchwali jakąkolwiek rezolucyę w tym kierunku. 2. Jeżeli Duma w jakiś sposób naruszy ustawy zasadnicze państwa, lub poweźmie jakieś bezprawne postanowienia co do zmiany lub rewizyi rzeczonych ustaw. 3. Jeżeli Duma poweźmie jakiekolwiek postanowienie co do przymusowego wywłaszczenia ziemi na zasadach, określonych przez pierwszą Dumę lub w ich duchu. 4. Jeżeli Duma pokusi się o jakiekolwiek ograniczenie prerogatyw władzy monarszej i jeżeli poweźmie jaką uchwałę w tym względzie, chociażby nawet z zastrzeżeniami co do jurydycznej wątpliwości danej prerogatywy. 5. Jeżeli Duma, nie zadowalniając się poczynionemi jej ustępstwami w granicach jej praw budżetowych, nie zatwierdzi budżetu lub nie uchwali pożyczki, o ile niezbędność tej ostatniej będzie uzasadniona deficytem i istotnemi potrzebami państwa. 6. Jeżeli Duma poweźmie jakąkolwiek rezolucyę co do odpowiedzialności ministrów lub przekroczy granice swej kompetencyi jako organu prawodawczego i pokusi się o zagarnięcie władzy wykonawczej w jakiejkolwiek jej formie. 7. Jeżeli Duma, idąc drogą nieprawną, wejdzie w bezpośredni związek z jakąkolwiek polityczną, społeczną lub inną grupą ludności i to niezależnie od celu, dla osiągnięcia którego Duma będzie wchodziła w ten związek.

Czy i jak długo utrzyma się Duma w tych nakreślonych przez biurokracyę granicach swojego bytu, — okaże przyszłość. Na razie nic nie wróży, aby miała ona zamiar tę granicę w którymkolwiek punkcie przekroczyć.

Brak jej tej energii i tej siły rozpędowej, którą może zaczerpnąć tylko z nastroju społeczeństwa. A nastrój ten cechuje dzisiaj przedewszystkiem — znużenie.

„Wszyscy znużyli się, chociaż różni z różnych powodów — pisze na ten temat p. Azow w „Rjeczi", Znużyli się przedstawiciele narodu w jałowej, drobiazgowej walce o prawa Dumy. Znużyła się prasa. Znużyło się społeczeństwo, ponieważ zmroku dzisiejszych dni nie rozjaśnia żaden promień nadziei lepszej przyszłości, a Duma jak świeca w ręku „kogoś w szarem" to błyśnie na mgnienie oka, aby jasno oświecić obraz beznadziejnego bezprawia, to płonie niskim, kopcącym płomykiem, który w każdej chwili gotów jest zlać się z otaczającym go ponurym zmrokiem. Znużył się naród w całości i w poszczególnych członkach swoich. Na ulicy wiosna, ale w sercach głęboka jesień..." „Z tego marazmu Dumy, narodu i prasy korzystają w ten sposób, że coraz bardziej naciskają pedały, a w ostatnich dniach naciśnięto je tak silnie, jak gdyby rzeczą rządu było drażnić, a rzeczą narodu znosić".

Jedne tylko czarne sotnie czują się dobrze w tej atmosfarze powszechnego marazmu, zniechęcenia, apatyi i zwątpienia. W przeciwstawieniu do prasy postępowej, prasa ich fosforyzuje kłamstwami, obelgami i nikczemnościami, w których tkwi masa energii. W przeciwstawieniu do terorystów rewolucyjnych, koledzy ich kontr-rewolucyjni rwą się do „czynu" i sypią groźbami na prawo i na lewo, groźbami, których sam ton zdolny jest przerazić ogromem upodlenia, do którego zdolną jest natura ludzka.

Główny organ czarnych sotni, petersburskie „Russkoje Znamia" dzisiaj energiczniej niż kiedykolwiek zwalcza „istniejący ustrój państwowy" na rzecz „nieograniczonego samowładztwa", grożąc „konstytucyjnemu" gabinetowi zemstą ludu.

„Panie Stołypin! — woła ten nader ciekawy organ, mas niewolą wiekową zbydlęconych — panie Stołypin! Jeszcze jeden krok pański na lewo, a my, ludzie rosyjscy, odejdziemy od pana, jako od niegodnego przedstawiciela władzy w tym historycznym momencie. Jeżeli panu dana jest rzeczywiście władza walki z anarchią, jeżeli pan potajemnie nie opierasz się na żydowsko-kadeckiej partyi, jeżeli pan nie zawarłeś z nią jeszcze sojuszu na nieszczęście rdzennej Rosyi, to albo podasz się pan do dymisyi, albo utworzysz nowy, prawdziwie rosyjski gabinet, w którym nie będzie miejsca dla tych Kaufmanów, Szegłowitowych, Izwolskich i innych tchórzów, tolerujących haniebnie tępienie prawdziwie rosyjskich działaczy, w którym nie będzie miejsca dla dziedziców fatalnych dla Rosyi tradycyj Lambsdorfa i Wittego, obrażających miłujący prawdę, śmiały i prawosławny Związek rosyjskiego narodu. Wiedz pan, że Związek ten jasny i groźny, gotów jest stanąć w obronie narodowych świątyń i tych działaczy państwowych, którzy śmiało, bez obłudy i bez masek, pójdą w kierunku prawdziwie rosyjskich ideałów!..."

W innym numerze tego samego organu osławiony Puriszkiewicz niemniej interesujące wypowiada zdanie o Dumie.

„Gardzę — powiada on — dwiema trzeciemi Dumy i wybranym przez nie „samodurem" (przetłumaczyć trudno) prezydentem Gołowinem. Uważam za nieodzowne natychmiastowe rozwiązanie Dumy i uważam każdy stracony w tym względzie dzień za zbrodnię wobec wiernej przysięgi ludności rosyjskiej i wobec pokojowego rozwoju dalszej historyi Rosyi. Gdyby nie obowiązek, zaciągnięty wobec wyborców, dawno już byłbym się pozbył tej wątpliwej godności członka drugiej Dumy i oddałbym się w zupełności na usługi związku i nie odwiedzałbym Taurydzkiego pałacu zanieczyszczonego moralnie bezcelowemi mowami burzycieli narodowego ducha. W całej swej ostrej nagości wypłynęło tam na wierzch duchowe błoto i nikczemność większości Dumy: ona ta większość „haniebnie" podle i zbrodniczo siedziała, ona oklaskami odpowiedziała owemu siepaczowi i lokajowi, który mnie pozbawił głosu i obraził... Kogo? Mnie? Nie, nie mnie, ale szarą, lecz czystą masę ludową! Czyż Gołowin jest prezydentem Dumy, rosyjskiej państwowej Dumy? Ślepy tylko nie widzi w niem lokaja rewolucyi. I czyż można przypuszczać, że on byłby dopuścił mnie do słowa z moim wnioskiem (mowa o wniosku Puriszkiewicza uczczenia zabitych policyantów). „Gardziłbym sobą w tej chwili, w którejbym się z panem w narady jakiekolwiek wdawał" — powiedziałem Gołowinowi wczoraj i to samo powtarzam dzisiaj!"

Nieprawdaż jaka energia, jaki nadmiar życiowych sił. Żaden działacz, żaden organ postępowy nie zdobywa się dzisiaj na taką siłę — języka.

Ale głos Puriszkiewicza jest jeszcze beczeniem jagnięcia w porównaniu z gromowym tonem wyroku śmierci, który półtawska czarna sotnia przysłała znakomitemu pisarzowi Włodzimierzowi Korolence i kilku redaktorom i publicystom liberalnym.

Oto dosłowny przekład tego niezmiernie charakterystycznego dokumentu:

„Śmierć żydom! Śmierć ich najemnikom, sprzedawczykom Chrystusa! Święta Ruś podnosi się i zmiecie bezlitośnie wszystkich przywódców rewolucyi. Czas już położyć kres. (W tem miejscu znajduje się w dokumencie wielki czarny krzyż.) Kamora czynnej walki z żydami i ich najemnikami, rewolucyonistami oświadcza, że na podstawie postanowienia związku, żydowscy najemnicy i orędownicy ulegną unicestwieniu. Pierwsi skazani zostali na haniebną śmierć główni kierownicy i inspiratorowie żydowskiej rewolucyi, sprzedawczycy Chrystusa: Włodzimierz Korolenko, Dymitr Jaroszewicz, Gieorgiusz Staryckij i Michał Sosnowski. Wyrok wykona natychmiast bojowa drużyna związku, jeżeli ci łajdacy (mierzawcy) sprzedawczycy Chrystusa, w ciągu pięciu dni od otrzymania tego wyroku nie wyniosą się poza granice Rosyi. Wyjazd do drugiego rosyjskiego miasta nie powstrzyma od wykonania wyroku wszechmocnego i wszechobecnego Związku!

„Wyrok posyła się jednemu i uważa się go za doręczony wszystkim nazajutz po wysłaniu.

„Święta Ruś podniosła się! Hura! Hura! Hura!

„Z nami Bóg! — Upokórzcia się poganie! 24 marca 1907. Kamora — 139."

Rezolucye młodzieży ruskiej.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z wiecu młodzieży ruskiej we Lwowie w sprawie uniwersytetu podajemy jeszcze w streszczeniu uchwalone na nim rezolucye.

Co do stosunku do odpowiedzi danej przez rząd deputacyi ruskiej młodzież uchwaliła trzy rezolucye:

1) Odpowiedź rządu nie daje żadnych gwarancyj zaspokojenia nieodpartej kulturalnej potrzeby ruskiego narodu, mianowicie kreowanie samoistnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, a nawet nie daje nadziei na to, aby zmieniły się warunki, w których zaszły wypadki dnia 23 stycznia i następnych dni.

2) Młodzież domaga się natychmiastowego wydzielenia istniejących na lwowskim uniwersytecie katedr ukraińskich i po dopełnieniu ich dalszemi katedrami, utworzenia z nich osobnego autonomicznego ciała. Równocześnie domaga się młodzież przywrócenia praw języka ukraińskiego na obecnym uniwersytecie we Lwowie, jako utrakwistycznym. W przeciwnym razie młodzież ruska będzie dalej prowadziła walkę środkami coraz ostrzejszemi i to takiemi, „jakich używa się tylko w państwach najwyższego ucisku narodowego i społecznego i najwyższej samowoli".

3) W przekonaniu, że rychłe spełnienie powyższych postulatów zależy od siły parlamentarnej reprezentacyi Rusinów, postanowiono wziąć żywy udział w kampanii wyborczej.

Co do stanowiska młodzieży wobec senatu uniwersyteckiego, to uchwalono: 1) Młodzież potępia senat za sprowokowanie znanych aresztowań i za relegowanie kilkunastu studentów ruskich bez udowodnienia im winy. 2) Młodzież domaga się zastanowienia dyscyplinarnego śledztwa przeciw tym studentom, których od oskarżenia uwolniła prokuratorya państwa. 3) Wreszcie domaga się młodzież od senatu, aby odniósł się do władz centralnych z przedstawieniem, że jedynym sposobem uspokojenia młodzieży jest jak najrychlejsze spełnienie żądań ukraińskiej młodzieży akademickiej, które nie zdążają bynajmniej do odebrania Polakom praw na lwowskim utrakwistycznym uniwersytecie, ale do kreowania samoistnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie".

Z ruchu wyborczego.

Dalsze kandydatury „Rady narodowej". „Rada narodowa" zatwierdziła następujące kandydatury na okręgi miejskie: Brzeżany b. poseł dr Dulęba; Sanok b. poseł Wincenty Jabłoński. — Na okręgi wiejskie: Borszczów-Zaleszczyki starosta z Borszczowa Karol Müller, na zastępcę wicemarszałek Rady powiatowej w Borszczowie Edmund Dzierżek; Krosno Paweł Nawrocki, rolnik; na zastępcę Wincenty Tęczar, rolnik.

Mielec, 16 kwietnia. Przy nader licznym udziale odbył się 14 b. m. w Mielcu zjazd delegatów połączonych komitetów żydowskich okręgu wyborczego miasteczek Mielec-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko-Rudnik-Leżajsk-Sokołów pod przewodnictwem dra Józefa Isenberga, adwokata z Rozwadowa. Do prezydyum zjazdu weszli nadto: dr Reben (Tarnobrzeg) i Ekstein (Kolbuszowa) jako zastępcy przewodniczącego, tudzież kotrolor podatkowy Reich (Mielec) jako sekretarz. Po złożeniu sprawozdań z czynności komitetów lokalnych i ze stanu akcyi wyborczej przez dra Oskara Isenberga (Mielec), Eksteina (Kolbuszowa), dra Hochstima (Rozwadów), dra Feia (Nisko-Rudnik-Leżajsk), dra Rebena (Tarnobrzeg) i Felsenfelda (Sokołów), przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę, zakończoną jednomyślnie powziętą uchwałą, aby decyzyę w kwestyi zamianowania kandydata z pośród ubiegających się o mandat do Rady państwa odroczyć do następnego zjazdu delegatów, mającego się odbyć w Tarnobrzegu 28 b. m. o godz. 5 po południu.

Przeworsk, 17 kwietnia. Komitet wyborczy miasta Przeworska dla okręgu 22, t. j. miast Jarosławia, Łańcuta i Przeworska, uchwalił prosić kandydatów na posła do parlamentu, aby zgłosili swoje kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu Władysława Świtalskiego najpóźniej do 25 b. m. Nadto uchwalił komitet popierać tylko takiego kandydata, który stoi na gruncie narodowym, demokratycznym i złoży na ręce przewodniczącego komitetu pisemne oświadczenie, że wstąpi do Koła polskiego i nie wystąpi z niego.

Imieniem komitetu wyborczego: Wł. Świtalski, burmistrz.

Nowy Sącz, 16 kwietnia. Ostatniej niedzieli odbyło się tu kilka zgromadzeń, w tem dwa socyalistyczne, a jedno, zwołane przez Polskie stronnictwo ludowe. Ostatnie odbyło się w czytelni kolejowej. Przybyło na nie 86 delegatów P. S. L. z całego okręgu wiejskiego wyborczego Nowy i Stary Sącz, Muszyna, Ciężkowice, Grybów. Przewodniczył i przemawiał poseł Stapiński. W mowie swej poruszył p. Stapiński program stronnictwa ludowego, potrzeby ludu wiejskiego itp. Następnie zawezwał tych, którzy mają zamiar z ramienia tego stronnictwa kandydować, aby się zgłosili. Zgłosiło się 7 kandydatów, a mianowicie Cieluch Jan ze Stróż, Ciągło Tomasz, Cielusza Stanisław, Kadecki Daniel, Myjak Wincenty, Obmiński Floryan, Jan Wilga. Każdy z tych kandydatów wygłosił krótką mowę kandydacką po złożeniu przyrzeczenia, iż postępować będzie w myśl programu P. S. L. i że na żądanie komitetu okręgowego złoży mandat. Następnie p. Stapiński poddał kwestyę kandydatury pod głosowanie. Na 84 głosujących otrzymali: Ciągło Tomasz 31, Myjak Wincenty 27, Cieluch Jan 22, Cielusza Stanisław 2, Kadecki i Wilga po jednym głosie. Ponieważ żaden absolutnej większości głosów nie otrzymał, zarządzono ściślejsze głosowanie pomiędzy Ciągłą a Myjakiem. Zatem wyszedł Ciągło 57 głosami przeciw Myjakowi, który otrzymał ponownie 27 głosów. Kandydatem przeto do Rady panstwa na ten okręg został oficyalnie Tomasz Ciągło, wójt z Podegrodzia, sąłowy okręg Stary Sącz. Na zastępcę posła postawiono p. Myjaka. Obydwaj bracia Potoczkowie prowadzą o ten sam mandat zażartą walkę przeciw sobie, jak się zdaje, bezskutecznie.

Kronika berlińska.

Berlin, 15 kwietnia.

(Goście francuscy i angielscy. — Jak ich przyjęto. — Niebywała uprzejmość wobec Francuzów, a nietaktowne lekceważenie Anglików. — Wystawa oświatowa w Berlinie. — Reforma wyższych szkół żeńskich.

Berlin podejmował w murach swoich równocześnie francuskich i angielskich gości. Pierwsi powrócili już do Paryża, drudzy przebywają jeszcze w stolicy Prus. O przyjęciu gości francuskich, znanych muzyków Saint Saënsa, Masseneta i Rouxa nie będę wspominać wobec faktu, że telegramy rozniosły na wszystkie strony świata wiadomość, z jaką ostentacyą podejmował ich cesarz Wilhelm w swoich prywatnych apartamentach zamkowych, jak ich w teatrze oklaskiwał, jak w swojej loży kordyalnie z nimi rozmawiał, jak wreszcie za przykładem cesarza publiczność i dzienniki entuzyastycznie wielbiły Francuzów. Z mąki tej ma być upieczony chleb polityczny, pod postacią zbliżenia się Francyi do Niemiec. Czy chleb ów uda się, przyszłość okaże.

Co do gości angielskich, to przyjęcie ich jest wprost nieprzychylne. — Pod dyrekcyą Beerbohma Tree'go przybyła z Londynu do Berlina znana trupa artystów dramatycznych, mająca nazwę „His Majestys Theatre Company" i rozpoczęła szereg przedstawień sztuk szekspirowskich w króleskim Teatrze operowym. Prasa berlińska zaraz po pierwszem przedstawieniu oceniła ujemnie grę artystów i reżyseryę, zaś korespondenci poza berlińskich dzienników niemieckich, nie krępując się żadnemi względami, nazwali produkcye gości angielskich lichotą. Dużo w tych sądach jest szczegółów uzasadnionych, ale dużo także animozyi na tle politycznem. Okazało się prawdą, że „est modus in rebus" Rzeczywiście sposób, w jaki dzienniki berlińskie ganią przedstawienia teatralne trupy angielskiej Beerbohma Tree'go, jest zbyt bezwzględny. Jeżeli chodzi o potępienie rozmaitych, wielce niewłaściwych, „wkładek" w sztukach Szekspira dla dogodzenia lichemu gustowi publiczności, to należało to uczynić ze względu na pamięć genialnego dramaturga, ale można to było uczynić, nie obrażając ani artystów, ani zwłaszcza całego narodu angielskiego.

Na dowód przytacza ustęp z krytyki obszernej, którą o występach gości angielskich umieścił „Berliner Tageblatt". Krytyk powiada, że przedstawienie angielskiej trupy przypominało mu pierwszy występ trupy... kabaretowej pod nazwą „Schall und Rauch". Owa trupa kabaretowa dała Berlińczykom szopkową parodyę („Schmierenparodie") „Don Carlosa". Każdy akt ogłoszono osobno pod szumnemi tytułami, a przedstawienie zakończono żywym obrazem, oświetlonym suto ogniami bengalskiemi. Po tym wstępie pisze dalej krytyk: „Gdyśmy się wtedy trzęśli ze śmiechu, nie przeczuwaliśmy, że po kilku latach podobny afisz teatralny otrzymamy, ale już w poważnym zamiarze. Także program naszych gości angielskich wzbogacił szekspirowskiego „Ryszarda II", końcowem „tubleau", a mianowicie koronacyą Henryka IV w opactwie Westminsterskiem. I oni szafują żywemi obrazami, muzyką, bengalskiem oświetleniem, gdy chcą uczcić na scenie swoich klasyków".

Uzupełnianie sztuk szekspirowskich nowemi scenami jest barbarzyństwem, ale barbarzyństwo to można potępić, nie porównując poważnej trupy angielskiej z kabaretem. A kiedy w dalszym ciągu krytyki autor jej powiada, że Beerbohm Tree „przywiózłszy cały ładunek okrętowy rekwizytów, zapomniał o zabraniu swojej publiczności" — to wprost obraża Anglików. Krytyk powiada, że tego rodzaju gra i reżyserya, jaką uprawia trupa Beerbohma Treego, dobrą jest dla Anglików, którzy w teatrze pragną „silnej zabawy". O publiczności teatralnej w Anglii wspomniany krytyk wyraża się lekceważąco i to z lekceważeniem tendencyjnem. Grę artystów ocenia ujemnie. Ani jedna kreacya nie znalazła łaski w oczach berlińskiego Zoila, który swoją recenzyę kończy następującym złośliwym zwrotem: „Ziemskiem posłannictwem angielskich artystów są farsy i sztuki salonowe. Tych zadań u nas niestety nie opanują. Niemcy posiadają reputacyę ludzi wykształconych. A w ten sposób goście nasi mogą nam chyba dać tylko kulturalno-historyczne pouczenie, a nie artystyczne w odniesieniu do Szekspira. Pod względem scenicznego przedstawienia Szekspira niechaj oni się uczą w Berlinie, zamiast nas pouczać".

Takich krytyk mógłbym powtórzyć całe tuziny, wystarczy jednak to, co podałem. Brutalny nietakt przeważnej części prasy berlińskiej zapamiętają sobie Anglicy. Z powodu przeszłorocznych odwiedzin dziennikarzy niemieckich w Londynie, mają obecnie przybyć do Berlina dziennikarze angielscy. Przyjęcie, jakiego doznali w Berlinie aktorzy angielscy, nie będzie chyba zachętą dla dziennikarzy.

Sprawą urządzenia w Berlinie wystawy światowej zajmują się poważne czynniki. Tak zwany stały komitet wystawowy dla przemysłu niemieckiego na wezwanie Towarzystwa berlińskich kupców i przemysłowców, tudzież centralnego Związku berlińskich stowarzyszeń handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych uchwalił zwołać w tej sprawie ankietę. Wybrany z łona wspomnianego komitetu subkomitet otrzymał polecenie, ażeby przygotował arkusze ankietowe z pytaniami, które zostaną rozesłane tylko do niemieckich kupców i przemysłowców, tudzież do wybitnych osobistości poza temi kołami. Podczas narad komitetu podniesiono potrzebę bardzo ostrożnego działania, gdyż do r. 1913, w którym wystawa ma być urządzona, już teraz przygotowano w rozmaitych miastach niemieckich 111 wystaw, które się mają odbyć w różnych terminach. Wyłoniła się także myśl urządzenia wystawy w r. 1915, gdyż wtedy upłynie 500 lat od przybycia Hohenzollernów do monarchii brandenburgskiej.

W Sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty wywiązała się dyskusya nad wyższemi szkołami żeńskiemi. Minister oświaty Studt, oświadczywszy, że rząd ma już gotowy plan reformy wyższych szkół żeńskich, powiedział dalej: „Dotąd nauczanie dziewcząt było raczej kształceniem etycznem i uczuciowem. Obecnie w nauce języka niemieckiego ma być położony nacisk na gramatyczną stronę, zaś nauka o rachunkach ma być rozszerzona przez zaprowadzenie matematyki. Punkt środkowy będą i nadal tworzyć język niemiecki i religia. Czystość serca niemieckich żon i dziewic musi być po wsze czasy przestrzeganą. Podstawą pozostanie i nadal szkoła dziewięcioklasowa, istniejąca obok dziesięcioklasowej. Po ukończeniu tej szkoły dziewczęta będą wstępować do liceów i innych zakładów naukowych. Licea przeznaczone są dla dziewcząt, które nie potrzebują zawodowej pracy. Będą one kształcić dobre żony i matki. Te dziewczęta, które chcą iść na uniwersytet, kształcić się będą w zakładach naukowych („Studienanstalten"), które będą miały plan naukowy gimnazyów, albo szkół realnych". Plan reformy wyższych szkół żeńskich w Prusiech wedle tego ogólnikowego oświadczenia ministeryalnego usuwa się z pod krytyki, ale że reakcyjność notoryczna Studta nie rokuje reformie dobrej nadziei, to nie ulega wątpliwości.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Z pałacu sztuki. Na wystawę nadeszły 2 portrety Olgi Boznańskiej. — Dnia 1 maja otwartą zostanie zbiorowa wystawa prac Józefa Chełmońskiego.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. Wojciech Kętrzyński: O dokumentach Mendoga, króla litewskiego. 2. Czł. Stanisław Tomkowicz: Geneza i treść rozpoczętego wydawnictwa grona konserwatorów o Wawelu. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z życia młodzieży akademickiej. W piątek d. 19 b. m. odbędzie się w sali „Gwiazdy" przy ulicy św. Krzyża L. 3 zebranie poufne polskiej młodzieży demokratycznej. Początek zebrania punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym szereg spraw ważnych.

O zgonie ś. p. Janusza Niedziałkowskiego piszą nam z Krzeszowic pod datą 17 b. m.

Wczoraj, 16 b. m., o godzinie 11 w nocy zmarł tutaj nagle, skutkiem ataku sercowego, w tutejszej restauracyi kolejowej Janusz Niedziałkowski. Zmarły czekał na pociąg pospieszny, zdążający o godzinie kwadrans na 12 do Krakowa. Mimo udzielonego mu natychmiast, przez właściciela restauracyi i przez służbę kolejową, ratunku, wyzionął nieboszczyk ducha w przeciągu zaledwie kilku minut. Nadbiegły lekarz kolejowy skonstatował już tylko śmierć, poczem zwłoki, wskutek zarządzenia burmistrza, zawiadomionego zaraz o wypadku przez naczelnika stacyi, zostały przez służbę kolejową odniesione do tutejszej kostnicy cmentarnej.

Wakacye w szkołach średnich. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi ze źródła, jak twierdzi, kompetentnego, że ministerstwo oświaty rozważa projekt przedłużenia tak zwanych wielkich wakacyj w szkołach średnich. Powody, które przytacza wspomniany dziennik, wskazują, że zarząd oświaty, obok względów hygienicznych kieruje się w tej sprawie przyzwyczajeniem ludności, zwłaszcza wiedeńskiej, przepędzania na wsi czasu aż do 15 września. Otóż ze względu na upały należałoby wakacye wyznaczać na lipiec i sierpień, ze względu za na zwyczaje letników trzebaby wakacye przedłużyć do 15 września. Ministerstwo pogodziło te względy i ma wyznaczyć ferye na czas od 1 lipca do 15 września. Przedłużenie wakacyj ma pociągnąć za sobą skrócenie wolnych dni w ciągu roku. Podobna reforma feryj letnich ma być przeprowadzonną w szkołach ludowych i wydziałowych. Nastąpi to jednakże w roku przyszłym, tego roku zaś, jako stadyum przejściowem, mają być letnie ferye przedłużone tylko o kilka dni.

Zdaniem naszem, projekt ów nie jest fortunnym. Przedewszystkiem wzgląd na letników nie wytrzymuje krytyki, gdyż wyjazd na wieś rozpoczyna się już w czerwcu i trwa do połowy, a czasem i do końca września. Chcąc tedy uwzględnić przyzwyczajenia i faktyczne stosunki ludności, trzebaby chyba szkoły zamknąć na całe lato. — Względy hygieniczne i pedagogiczne również nie przemawiają za tym projektem. Upały kończą się z sierpniem i uczniowie we wrześniu już nie są narażeni na wysoką temperaturę w salach szkolnych, a przedłużenie wakacyj, z uszczupleniem wolnych dni w ciągu roku, nie przemawia do naszego przekonania. Przeciwnie — lepiej ze względu na zdrowie uczniów przerywać w ciągu roku na dzień lub dwa naukę dla wypoczynku ciała i umysłu, analogicznie z pauzami pomiędzy godzinami nauki. Nie daje się jednej, długiej pauzy, ale 2 krótsze. Pedagogiczne względy równie sprzeciwiają się długim feryom. Uczeń przez półtrzecia miesiąca zanadto odwyknie od nauki i szkoły i trudniej będzie mu podjąć potem systematyczną pracę.

Nowe automaty bezpieczeństwa. W ostatnich dniach zaprowadzono w Krakowie nowe stacye automatycznych telefonów, które służyć mają do sygnalizowania wszelkiego niebezpieczeństwa. Są to okrągłe, na czerwono pomalowane skrzynki metalowe, ze szklanemi drzwiczkami, umieszczane nie jak dawniej, wewnątrz gmachów, lecz na zewnątrz, by o każdej porze dla każdego służyć mogły do użytku. W razie gwałtownego niebezpieczeństwa można wybić szybkę i przez naciśnięcie rączki w automacie sprowadzić straż pożarną na miejsce. Oprócz tego każdy taki aparat jest połączony telefonicznie ze strażą, a przez otwarcie odpowiednich drzwiczek można z miejsca telefonować i wtedy dokładnie wymienić miejsce i rodzaj niebezpieczeństwa, oraz zażądać odpowiedniej pomocy. Kluczyk od drzwiczek aparatu w celu telefonowania posiada każdy policyant, każdy strażak pożarny, pachołek magistratu oraz stróż domu, na ścianie którego znajduje się taki automat. — Na razie aparatów takich umieszczono 3, a to przed bramą magistratu, przed bramą Kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej, oraz na domu p. Goetza przy ulicy Podwale; w bieżącym roku aparatów takich umieszczonych zostanie w różnych punktach miasta 60, dalej, przy rozwoju miasta jeszcze 20, tak, że ogólna ich liczba wynosić będzie 80 automatów. W każdej zaś sieni domu mieścić się będzie w widocznem miejscu napis, podający stanowisko najbliższego automatu.

Obecnie zaprowadzane automaty o tyle są praktyczniejsze od dawnych, że posiadają przyrządy do telefonowania, których dawne nie miały, oprócz za tem zaalarmowania straży o wypadku, można podać szczegóły tegoż, tak, że straż będzie mogła odrazu udać się bez błądzenia, na wskazane miejsce. A nie odnosi się to tylko do pożaru, ale także i w innych wypadkach n. p. napadu bandyckiego, groźnego zajścia na ulicy itp., gdyż straż pożarna, wiedząc, o co chodzi — zaalarmuje władze bezpieczeństwa.

Z teatru miejskiego. Próby z „Edukacyi Bronki" Stefana Krzywoszewskiego dobiegają końca. — Reżyseryę prowadzi dyrektor Solski. W repertoarze kwietniowym komedya ta będzie jedynym utworem, poświęconym literaturze współczesnej. Ze względu, że po kilku tygodniach jest to pierwsza sztuka z repertoaru oryginalnego i dzieło pisarza, który na scenach polskich występuje z trzecią dopiero swą pracą, nowość sobotnia obudza w sferach teatralnych wielkie zainteresowanie.

Z teatru ludowego. Nowy sezon rozpocznie się w niedzielę dwoma przedstawieniami. Po południu daną będzie „Piękna Marsylianka", wieczór „Marya Stuart" Schillera. Tytułowe role w obu tych sztukach odegra utalentowana artystka p. Marya Olska, pozatem udział przyjmą wszyscy świeżo zaangażowani artyści teatru ludowego z p. Tadeuszem Piiarskim na czele.

Sprzeniewierzenie w stowarzyszeniu pożyczek i oszczędności. Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj, na trzy dni rozpisana rozprawa karna przeciw Maryanowi Pieczonce, b. urzędnikowi stowarzyszenia pożyczek i oszczędności w Niepołomicach, obwinionemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

Podług aktu oskarżenia, Pieczonka po zdaniu egzaminu z rachunkowości państwowej, przyjęty został w r. 1899 jako urzędnik likwidatury do stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności w Niepołomicach, gdzie też mieszkał stale, posiadając dom i zasobne gospodarstwo rolne. Na stanowisku swojem Pieczonka górując sprytem i fachowemi zdolnościami nad otoczeniem swych kolegów biurowych, a zwłaszcza kasyerem nad Marc. Mlekiem, wyrobił sobie dominujące stanowisko i wpływy, a jako człowiek zamożny, zyskał zaufanie do tego stopnia, że przez 6 lat jego urzędowania nie odbyło się ani jedno skontrum ksiąg instytucyi. Korzystał też z takich bezprzykładnych stosunków Pieczonka i w czasie od 1 listopada 1901 do kwietnia 1906 roku sprzeniewierzył około 25.000 koron, które użył na swoje potrzeby. Pieniądze te wydobył z kasy instytucyi Pieczonka bądź przez fałszowanie książeczek wkładkowych, bądź przez fałszowanie asygnat na swoją pensyę jako urzędnika, które to pensye kasyer p. Mleko wypłacał mu po raz drugi, bądź przez zatrzymanie dla siebie powierzonych mu celem ulokowania w instytucyi różnych funduszów, między któremi były fundusze publiczne, np. na budowę gmachu „Sokoła" w Niepołomicach itp. — Dopiero w kwietniu 1906 r., gdy prezesem Rady nadzorczej stowarzyszenia pożyczek i oszczędności w Niepołomicach został p. Władysław Wimmer, rozpoczął on szczegółowe skontrum ksiąg za lata ubiegłe i wtedy wyszły na jaw ogromne malwersacye Pieczonki, który widząc, że sprzeniewierzenia zostały odkryte, zbiegł. Po kilku dniach jednak Pieczonka wrócił i zawarł ze stowarzyszeniem umowę, mocą której na gospodarstwo swoje w Niepołomicach, wartające przeszło 60.000 koron, otrzymał pożyczki 30.000 koron, tak, że nawet po pokryciu straty poniesionej przez malwersacye, stowarzyszenie dopłaciło gotówką Pieczonce kilka tysięcy koron, zabezpieczając hipotecznie swój dług na jego realności.

Niezależnie od tego, prokuratorya państwa oskarżyła Pieczonkę o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenie, a dzisiaj rozpoczęła się przeciw niemu rozprawa karna, której przewodniczył radca sądu Raczyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Gruszczyński, obwinionego bronił adw. dr Wł. Lewicki.

Obwiniony Pieczonka przyznał się w zupełności do winy, tłomacząc się klęskami elementarnemi, jakie spadły na jego gospodarstwo, jak powódź i ogień, które zmusiły go do czerpania z kasy stowarzyszenia, przyczem żywił zawsze nadzieję, że pieniądze te zdoła zwrócić.

Po przesłuchaniu oskarżonego, przewodniczący przystąpił do badania świadków, których do rozprawy wezwano przeszło 20 osób, przeważnie pokrzywdzonych materyalnie przez obwinionego.

Z Podgórza. Magistrat tutejszy zawiadamia, że wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 23 marca b. r., operaty reambulacyjne i ekspropryacyjne dla projektu skanalizowania Wisły pod Krakowem na przestrzeni położonej w obrębie gmin Dębniki, Ludwinów, Podgórze, Płaszów i obszaru dworskiego Dębniki i Ludwinów, wyłożone zostały w biurach tutejszego magistratu począwszy od 18 b. m. do przejrzenia dla stron interesowanych na przeciąg dni czternastu. Zarzuty, ewentualnie uwagi tak co do projektu budowy, jak co do zamierzonego wywłaszczenia gruntów pod budowę, względnie ustanowienia służebności w wykazach oznaczo-

nych, mogą strony interesowane wnosić w przeciągu powyższych czternastu dni do starostwa w Podgórzu, lub w dniu rozprawy komisyi reambulacyjnej. Termin, w którym rozpoczną się rozprawy komisyi reambulacyjnej, zostanie podany w najbliższym czasie do publicznej wiadomości.

Przedwczoraj wszczął się około godz. 12 w nocy pożar na moście kolejowym nad ulicą Dąbrowskiego na Zabłociu, znajdującym się na przestrzeni Kraków-Podgórze-Płaszów. Z niewiadomej przyczyny zatliły się mianowicie belki drewnian pod szynami. Ogień zauważył jednak na czas pełniący tam służbę budnik kolejowy i pożar stłumił. Szkoda nieznaczna. Wdrożone śledztwo okazało, że suche drzewo zajęło się prawdopodobnie od iskier maszyny przejeżdżającego pociągu.

Wstrzymanie awansów na poczcie. Od 1 kwietnia br. nastąpiło, jak wiadomo, podwyższenie płac urzędniczych. Równocześnie jednak z podwyższeniem zamierza rząd obecnie wstrzymać awanse przynajmniej na poczcie, tak, aby wskutek tego podwyższenia pensyi nie tylko nie stracić, ale owszem zarobić. Z powodu tego zamierzonego pokrzywdzenia urzędników pocztowych odbyły się w Wiedniu 15 b. m., a także w 34 miastach państwa, zgromadzenia, celem zaprotestowania przeciw tej nowej krzywdzie. — Wszędzie uchwalono następujące rezolucye z żądaniem: 1) aby wedle przyrzeczenia z 1906 r., praktykanci zostali mianowani po 2 latach (XI r.) asystentami, asystenci po 6 latach oficyałami (X r.), a oficyałowie po 7 latach nadoficyałami, ewent. kontrolorami (IX r.), aby każdy urzędnik poczt. ruchu po 23 latach służby miał zapewnione pobory VIII rangi; 2) aby wydział związku urzędn. poczt. wyraził w ministerstwie handlu życzenie, żeby praktykanci z r. 1902 w jak najkrótszym czasie zostali zamianowani asystentami i aby kredyt uchwalony do przyspieszenia awansów IX i X rangi w kwocie 112 tys. kor. rzeczywiście na ten cel był użyty. Zarazem byłoby wskazanem „ex offo“ pensyonowanie tych urzędników, którzy wysłużyli 40 lat. 3) Wreszcie urzędnicy domagają się zaprowadzenia 6-godzinnej służby, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe po 1 kor. za godzinę, a nie jak dotąd po 40 h. i za nocną służbę 3 kor. zamiast 1·60 hal., ewentualnie 1·40 hal.

Z kraju.

Kolbuszowa, 16 kwietnia. (Uczczenie Orzeszkowej. — Towarzystwo szkoły ludowej). W hołdzie składanym przez całe społeczeństwo polskie Elizie Orzeszkowej z okazyi jubileuszu 40-letniej pracy literackiej, wzięło udział i tutejsze Koło Towarzystwa szkoły ludowej, urządzając w dniu 7 b. m. uroczysty wieczór. Na wielce urozmaicony program złożyły się: odczyt (Eliza Orzeszkowa, jako powieściopisarka narodowa), solo barytonowe („Stary kapral“ Moniuszki) z akompaniamentem fortepianu, solo skrzypcowe („Kujawiak“ Lady) z towarzyszeniem fortepianu, oraz 2 sztuczki sceniczne „Pieśń przerwana“ i „Pokociło się — dam nogę“. Wskutek należytego opracowania artystyczna strona wieczorku wypadła bardzo pomyślnie. Zarząd Koła, który uważał urządzenie takiego wieczorku za swój obowiązek moralny, składa tą drogą wszystkim tym paniom i panom, którzy łaskawym swoim współudziałem przyczynili się do uświetnienia powyższego wieczorku, serdeczną podziękę staropolskiem: „Bóg zapłać!“.

Aby szerszym warstwom tutejszego obywatelstwa dać możność poznania, przynajmniej w zarysie, działalności Elizy Orzeszkowej na polu literackiem, powtórzy prelegent p. Gocal swój odczyt w formie popularnej pogadanki.

Wskutek zrezygnowania dra Jana Tyralika z godności wiceprezesa Koła, zaszły w zarządzie Koła pewne zmiany, i tak: wiceprezesem wybrano inżyniera p. Michała Siedmiograja, obowiązki skarbnika powierzono p. Edmundowi Siekierskiemu, zastępcą jego wybrano p. Franciszka Sapeckiego.

Odłożenie walnego zgromadzenia. Piszą nam z Cieszyna: Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, z przyczyn od zarządu niezależnych, nie odbędzie się 20 bm., jak pierwotnie ogłoszono, lecz 4 maja o godz. $1^1/_2$ w południe.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Policya zawiadomiła kilku fabrykantów, że w r. b. nie pozwoli, aby 1 maja strejkowano w fabrykach.

— Wczoraj o północy powieszono w cytadeli 17-letniego Piotra Jagodzińskiego, skazanego przez warszawski sąd wojenny na powieszenie za strzały do patrolu na plancie kolei petersburskiej.

— Na szosie radzymińskiej napadli bandyci na wozy fabryczne przędzalni w Markach. Na jednym z tych wozów jechał oficyalista fabryki, wiozący dla kasy fabrycznej kilka tysięcy rubli. Bandyci widocznie powiadomieni o transporcie pieniędzy, kazali woźnicom, pod groźbą rewolwerów, skręcić do pobliskiego lasu, tam odebrali płatnikowi część pieniędzy, gdyż resztę zdążył on ukryć w bucie, poczem zbiegli, poprzecinawszy pasy i uprząż, aby uniemożliwić pogoń.

Gdy woźnice po pewnym czasie wszczęli alarm, robotnicy fabryczni puścili się w pogoń za grabieżcami i zdołali ująć jednego z bandytów. Pięciu pozostałych uszło, unosząc 1000 rb. Ujęty bandyta nazywa się Józef Grzeszczak i jest z zawodu murarzem. Będzie on oddany pod sąd polowy.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora wojennego zawieszono pismo humorystyczne „Facet“ (dawniej „Muchę“) na czas trwania stanu wojennego.

— Dziś otwarto w gmachu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych pośmiertną wystawę prac Jana Stanisławskiego, oraz 6 wystawę krakowskiego stowarzyszenia „Sztuka“.

— W sklepach monopolowych zniesiono ochronę wojskową, natomiast wprowadzono ochronę t. zw. bojowców cyrkułowych z pensyą po 30 rubli miesięcznie. Oprócz tego zaproponowano sprzedawcom w tych sklepach, by zechcieli nabyć brauningi po cenie kosztu.

Z Łodzi.

— Walki partyjne i mordy między robotnikami trwają nieprzerwanie, siejąc zgrozę i popłoch wśród umiarkowanych żywiołów, pragnących powrotu do pracy.

Wczoraj zastrzelono też na ulicy Franciszkańskiej dwóch robotników, ciężko raniono trzech ludzi. Na rogu ulicy Długiej, w passażu Szulca, zastrzelono robotnika, narodowca.

Morderstwo w Kijowie. „Dziennik Kijowski“ donosi: W niedzielę, dnia 14 kwietnia, popełniono na najludniejszej ulicy Kijowa, Kreszczatiku, w domu l. 25, naprzeciwko poczty bestyalskie morderstwo. Dwóch rabusiów zarznęło p. A. Muszałowską i towarzyszkę jej, Kieszkowską. Zabójcy, za pośrednictwem głuchoniemej kobiety, usługującej p. M., dowiedzieli się, że miała ona pieniądze, wybrali więc chwilę, kiedy w mieszkaniu znajdowały się tylko pp. Muszałowska i Kieszkowska i zastukali do kuchni. Pani Kieszkowska otworzyła drzwi natychmiast, rabusie zaś odrazu rzucili się na nią z nożami. Walka trwała niezmiernie krótko i p. K., zalewając się krwią, prędko osunęła się na podłogę. Zbójcy przerznęli jej szyję. P. Muszałowska, słysząc z salonu, że w kuchni coś się dzieje, wybiła wazonem okno na podwórze i sama rzuciła się na ratunek p. Kieszkowskiej, krzycząc przytem nieludzkim głosem o pomoc. Mordercy schwycili ją, pociągnęli do kuchni i tu kilkoma uderzeniami noża pozbawili ją życia. Uporawszy się z kobietami, zamierzali zabrać się do grabienia, na krzyki wszakże p. Muszałowskiej, zbiegać się zaczęli ludzie i zbrodniarze zmuszeni byli ratować się ucieczką. — Zaledwie wybiegli przez drzwi frontowe na schody, wpadli w ręce stróża i policyantów, którzy spieszyli dowiedzieć się o przyczynie krzyków. Obu morderców schwytano i związanych mocnymi sznurami odprowadzono do cyrkułu. Z początku obaj wypierali się nie tylko zabójstwa, ale nawet bytności w mieszkaniu p. M., w końcu jednak, wobec licznych dowodów, przyznali się do winy i opowiedzieli o morderstwie. Mordercy są to młodzi jeszcze chłopcy, w wieku najwyżej lat 17, jeden z nich Sałamanit, terminował u szewca w tymże domu, drugi Iwanow, nie mający określonego zajęcia, jest synem portyera ze szkoły realnej.

Dla wychodźców polskich w Kurytybie. Jedna z wybitniejszych osobistości w Kurytybie (Curitiba), stolicy stanu Parana w Brazylii zwraca się w liście prywatnym do swojego znajomego w Krakowie z szeregiem życzeń, odnoszących się do kolonistów polskich w Brazylii. I tak — czytamy w owym liście — jedno z kół Towarzystwa szkoły ludowej w Paranie, a mianowicie Koło imienia Mickiewicza pragnie otrzymać oczywiście jak najtaniej spory globus polski, duży portret Mickiewicza (kolorowany, bez ram), tanie zbiorowe wydanie dzieł Mickiewicza, w oprawie, tudzież zbiorowe wydanie jubileuszowe dzieł Kraszewskiego równie w oprawie. Prócz tego cały szereg szkół polskich zwrócił się do autora listu z prośbą o mapy ścienne dawnej Polski i o mapy obu półkul ziemi. Koło imienia Mickiewicza przeznaczyło na żądane przez siebie przedmioty 90 koron, zaś autor listu ze swoich funduszów ofiarował 30 koron. Ale potrzeba książek i map dla całego szeregu szkół, czytelń i kolonij, a na to nie posiadają wychodźcy polscy w Brazylii, funduszów. Nie wątpimy, że znajdą się chętni ofiarodawcy, którzy poprą dążenia do oświaty i uświadomienia narodowego wychodźców naszych w Brazylii spiesząc bądź z darami pieniężnemi, bądź z darami w książkach polskich, mapach i atlasach. Dary te przyjmie zapewnie Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej (Kraków, ulica Floryańska l. 15).

Autor listu podnosi dalej wielki brak fachowych nauczycieli dla szkół ludowych w Paranie. W prawdzie galicyjska Rada szkolna krajowa przyrzekła udzielić urlopu nauczycielom szkół ludowych, chcącym objąć posady w Brazylii, zaś Wydział krajowy dałby subwencyę na koszta podróży, ale mimo to kandydaci nie zgłaszają się. Autor listu porozumiał się z przełożonym domu ks. Misyonarzy i jak się zdaje możnaby u niego umieścić jednego nauczyciela w kolonii Lucena, mającej liczną ludność polską, a leżącą tylko o 30 kilometrów od stacyi kolejowej. Jest tam 5 szkółek, ale nie stałych. Nauczyciel musi umieć grać na fisharmonii, ażeby mógł pełnić funkcye organisty; ma być żonaty, a gdyby żona była nauczycielką, mogłaby uczyć w szkole przy kościółku, mąż zaś mógłby dojeżdżać do innej szkółki o kilka kilometrów za osobną dopłatą. Byłoby równie życzeniem kolonistów, ażeby nauczyciel zajął się czytelnią, ewentualnie kasą raiffeisenowską i t. d. Słowem chodzi o człowieka ruchliwego. Wynagrodzenie za funkcye organisty prowadzenie jednej szkoły wynosiłoby miesięcznie 60 do 70 milrejsów, czyli około 100 koron, w razie prowadzenia drugiej szkoły o 45 do 30 koron więcej. Prócz tego wolne pomieszkanie przy szkółce tudzież produkty w naturze od kolonistów, którzy je chętnie znoszą nauczycielom, gdyż o pieniądze jest im trudniej. Kandydat o tę posadę musiałby się postarać o urlop od Rady szkolnej krajowej i o subwencyę od Wydziału krajowego.

Proces Thawa. Jak donoszą z Nowego Jorku, sędziowie przysięgli dotąd jeszcze nie wydali werdyktu w sprawie Thawa, skutkiem czego nie może zapaść wyrok trybunału. Po mieście krążą pogłoski, jakoby sędziowie przysięgli zostali przekupieni. Pogłoski te powstały podobno na tle gwałtownej kłótni, która się rozwinęła pomiędzy przysięgłymi i przybrała takie rozmiary, że na doniesienie woźnego musiał interwenniować sędzia. Sędziowie przysięgli bardzo energicznie wystąpili przeciwko swemu koledze, Pfaffowi, który przy wszystkich głosowaniach był za karą śmierci. Matka Thawa ofiarowała 5,000.000 koron kaucyi za wypuszczenie syna na wolną stopę, ale sąd odmówił. Obrońcy Thawa chcą wystąpić z wnioskiem, ażeby proces podjęto na nowo w innem mieście Unii, twierdzą bowiem że w Nowym Jorku niema bezstronnych sędziów przysięgłych.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W ubiegły piątek wygłosił na zebraniu Towarzystwa wobec bardzo licznego audytoryum radca dr Tadeusz Bujak część swego referatu p. t. „Egzegetyczne omówienie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi“. Referent znany z cennych prac naukowych, a przytem jeden z najdzielniejszych jurystów, wykazał w swym referacie wady i zalety nowej ustawy. Wobec doniosłości omawianego przedmiotu dla naszego ludu przeprowadzono nad częścią wygłoszonego referatu dyskusyę, w której brali udział pp.: prof. dr Wróblewski, dr Fryderyk Zoll (syn), adw. dr Gertler, dr Grünzweig i referent.

Dalszą część tego referatu wygłosi dr Bujak w piątek 19 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali Collegium novum.

Z uniwersytetu ludowego. Pani dr Zofia Daszyńska-Golińska wygłosi seryę wykładów p. t. „Współczesne zagadnienia ludności wobec teoryi Malthusa“ (1 godzina tygodniowo w sobotę od godziny 6—7). — Wykłady odbywać się będą w lokalu Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza (ulica Grodzka, L. 43, II p.). Zapisywać się można tamże codziennie w godzinach biurowych od $5^1/_2$ do $6^1/_2$ wieczorem, lub też u bibliotekarza w godzinach wydawania książek. Wstęp na całą seryę wykładów 4 korony — dla członków uniwersytetu ludowego 3 K; wstęp na pojedynczy wykład 40 halerzy — dla członków 30 halerzy. — Wykłady rozpoczną się w sobotę dnia 20 kwietnia.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich ukonstytuował się, wybierając sekretarzem jednogłośnie dra Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego, a skarbnikiem jednomyślnie ponownie Aleksandra Milskiego. Nadto uchwalił wydział wziąć inicyatywę urządzenia uroczystego obchodu z powodu setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola i wybrano komisyę, która ma w tej sprawie porozumieć się z innemi Towarzystwami.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Mieczysława Wojciechowskiego weterynarzem powiatowym.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Władysława Kudasa ze Zbaraża do Halicza, Seweryna Schorra z Halicza do Stanisławowa, oraz oficyała pocztowego Józefa Gawlikowskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Beatryx Cenci“.

W piątek: „Moralność pani Dulskiej“.

W sobotę: „Edukacya Bronki“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywwoszeskiego.

W niedzielę po południu: „Sherlock Holmes“; wieczór: „Edukacya Bronki“.

W poniedziałek: „Pan Jowialski“ (na dochód Tow. dobroczynności).

Z kalendarza. W piątek 19 kwietnia: Tymona m. Leona IX. pap.; w sobotę 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki; w niedzielę 21 kwietnia: Op. św. Józefa i Anzelma b. w.

Wschód słońca 19 kwietnia o godzinie 4 min. 41, zachód o godz. 6 min. 37; długość dnia godzin 13 min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 kwietnia termometr doszedł od + 1·5 do + 16·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 17 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 729·3 mm., termometru + 8·8 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z Banku hipotecznego. Ze Lwowa donoszą: We wtorek odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. akc. Banku hipotecznego, na którem dyrekcya przedstawiła sprawozdanie z czynności w r. 1906. Ze sprawozdania tego wynika, że rok ubiegły był dla Banku bardzo korzystnym. — Stan finansów Banku przedstawia się w cyfrach wedle tego sprawozdania następująco: Bilans na r. 1906 zamknięto sumą 199,190.093 koron, a stan czynny przewyższa stan bierny o 1,616.320 koron. Stan pożyczek hipotecznych Banku wynosił z końcem bilansowego roku 145,889.400 kor., stan portfelu wekslowego w chwili zamknięcia bilansu 20,486.351 kor. W przychodach Banku, które w r. 1906 wynosiły 11,557.350 kor., największą pozycyę stanowią procenta czynne, reprezentujące kor. 10,715.013 kor. W rozchodach figurują procenta bierne w sumie 7,588.218 kor.; podatki opłacane przez Bank wynoszą 580.307 kor., płace urzędników 691.074 kor., koszta administracyi 229.152 koron, a honorarya Rady nadzorczej i cenzorów 32.800 kor. Ruch w eskoncie weksli w Banku był w roku 1906 bardzo ożywiony; eskontowano weksli na 126,294.985 kor., co wraz ze stanem portfelu wekslowego z końcem roku 1905 przedstawia razem 148,303.106 kor. Stan drobnych pożyczek, udzielanych przez kasę zaliczkową Banku na skrypta notaryalne, wynosił z końcem 1906 r. 5,268.882 kor.; dział lombardowy tej kasy wypłacił 1,364.498 kor. na zastawy złota, srebra i klejnotów.

Obrady zgromadzenia odbyły się pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej Adama hr. Gołuchowskiego przy udziale 35 akcyonaryuszów, reprezentujących 7.832 akcyj. Z porządku dziennego odczytał dyrektor Fruchtmann zamknięcie rachunków za rok 1906, poczem dr E. Till, przedstawił sprawozdanie Rady nadzorczej. W dyskusyi pierwszy zabrał głos inż. Angermann, domagając się, by Bank hipoteczny w większej, niż dotąd, mierze popierał przemysł krajowy, wskazując w szczególności na przemysł naftowy. Inż. Kędzierski oświadczył się zasadniczo za popieraniem przemysłu, ostrzega jednak przed wkładami w przemysł naftowy, jako bardzo ryzykowny. Po odpowiedzi dyr. Fruchtmana, zatwierdzono zamknięcie rachunków i udzielono absolutoryum zarządowi Banku. Zatwierdzono wypłaconą na mocy § 77 statutu 1 stycznia 1907 zaliczkę na dywidendę po kor. 20 na akcyę, oraz ze zwyżki czystego zysku r. 1906 ustanowiono superdywidendę płatną 1 lipca 1907 po kor. 12 na akcyę. 5. Pozostałe jeszcze kor. 76.219·51 przenosi się na rachunek r. 1907.

Następnie dokonano uzupełniającego wyboru dwu członków Rady nadzorczej, którymi zostali pp. Tomasz hr. Stadnicki i dr N. Loewenstein. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Kartel naftowy. Wiedeński „Mittags Ztg.“ donosi, że rokowania o odnowienie kartelu naftowego rozbiły się.

Budapeszt, 18 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·12 do 8·13; pszenica na maj 7·90 do 7·91; pszenica na październik 8·20 do 8·21; żyto na kwiecień 6·53 do 6·54, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·78 do 6·79; owies na kwiecień 7·62 do 7·63, owies na maj 7·62 do 7·63, owies na październik 6·64 do 6·65; kukurydza na maj 5·37 do 5·38; kukurydza na lipiec 5·47 do 5·48; rzepak na sierpień 13·70 do 13·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; chłodno.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Korespondent petersburski „Kuryera warsz.“ donosi następujące szczegóły o wypracowanym przez Koło polskie projekcie autonomii Królestwa polskiego:

Projekt zawarty jest w 25 punktach i określa tylko granice i zakres autonomii prawodawczej, administracyjnej, skarbowej i sądowej. Szczegóły ustroju wewnętrznego Królestwa autonomicznego odsyła projekt do prawodawstwa sejmowego, przewidując jednak na razie ustawą przejściową.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 kwietnia.)

Forytowanie czarnych sotni.

Petersburg. Zatarg władz uniwersyteckich z uczniami wojskowo-medycznej akademii, którzy przemocą wydalili z audytoryów swoich dwóch kolegów za to, że przyznali się do należenia do Związku prawdziwie rosyjskich ludzi, skończył się wydaleniem 35 studentów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi generał Worobkiew, sam będący członkiem Związku rosyjskiego narodu. Obawiają się, że takie pokierowanie sprawą doprowadzi do poważnych rozruchów studenckich.

Bójka w Odessie.

Odessa. Wczora popołudniu przyszło na placu portowym do krwawego starcia pomiędzy grupą członków bojowej organizacyi związku prawdziwie rosyjskich ludzi a robotnikami portowymi. Gdy pierwsi w liczbie około 30 szli wzdłuż bulwaru Lewaczewa powitali ich robotnicy, których liczba nie była większą gwizdaniem i okrzykami. Na to rosyjscy ludzie dali do robotników około 30 strzałów rewolwerowych Pięciu robotników jest rannych z tego 2 śmiertelnie. Nadbiegło wojsko, które aresztowało 13 osób.

Podejrzany pożar.

Petersburg. Pawilon carski na dworcu kolei carskosielskiej spłonął. Wewnętrzne urządzenie pawilonu, bardzo kosztowne, zniszczone zostało doszczętnie. Przyczyna pożaru nieznana. Dworca strzeże silny oddział wojska.

Cesarz w Pradze.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 kwietnia.)

Cesarz i Niemcy.

Praga. Dzienniki podnoszą, że Niemcy nie wzięli wczoraj ostentacyjnie udziału w uroczystości zwiedzenia przez cesarza mostu, albowiem zaproszenia rozesłano tylko w języku czeskim, co stało się po raz pierwszy. Dotąd zawsze rozsyłano w takich razach zaproszenia w językach czeskim i niemieckim. Dzienniki podnoszą także, jako rzecz charakterystyczną, że cesarz na przemówienie powitalne, odpowiedział wyłącznie po czesku.

„Bohemia“ donosi, że Niemcy zamierzają wysłać do rządu memoryał z żądaniami dla swoich rodaków w Czechach. Ma to być odpowiedź na memoryał, który wręczyć dziś mają cesarzowi Czesi. „Prager Tagblatt“ protestuje przeciw żądaniom Czechów, aby cesarz corocznie przyjeżdżał na kilkutygodniowy pobyt do Pragi.

Deputacye.

Praga. Dziś zjawiła się u prezydenta ministrów br. Becka deputacya Niemców z posłem Ettingerem na czele i przedstawiła mu memoryał z zażaleniami.

W tym samym czasie była przyjętą przez cesarza na posłuchaniu deputacya miasta Pragi.

Wstrzymanie śledztwa.

Praga. Śledztwo o obrazę majestatu zostało wstrzymane przeciwko kilku posłom czeskim i wszechniemieckim. Tylko przeciw hr. Sternbergowi śledztwo prowadzone jest dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 kwietnia.

Nowy komendant korpusu.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza przeniesienie na własną prośbę w stan spoczynku zbrojmistrza Adolfa Horsetzkyego von Hornthal, komendanta I. korpusu i komenderującego jenerała w Krakowie i nadanie mu przy tej sposobności orderu żelaznej korony I kl. z uwolnieniem od taksy. Marszałek polny porucznik Maurycy Steinsberg, komendant 29-ty dywizyi piechoty zamianowany został komendandantem I. korpusu i komenderującym jenerałem w Krakowie.

Zjazdy polityczne.

Rzym. „Tribuna“ podnosi, że zjazd w Rapallo, podróż króla włoskiego do Grecyi i zjazd w Gaecie, stanowią wydarzenia, które jasno dowodzą skuteczności zagranicznej polityki Włoch.

Rzym. Prasa zamieszcza ostre artykuły w odpowiedzi na artykuły dzienników niemieckich, które nie są zadowolone ze zjazdu króla Edwarda z królem włoskim w Gaecie. Zapowiedziany jest zjazd króla Emanuela z królem hiszpańskim w najbliższych dniach.

Neapol. Tutejszy konsul angielski został zawiadomiony telegraficznie, że król Edward wraz z żoną przybędzie tu dzisiaj wieczorem.

Przeciw trójprzymierzu.

Berlin. Dzienniki przynoszą dziś jeden ustęp z wczorajszego przemówienia posła Bassermana w parlamencie. Basserman mówił przeciw trójprzymierzu. Zaznaczył on, że trójprzymierze zapada coraz bardziej na uwiąd starczy, a na sprzymierzeńców coraz mniej liczyć mogą. Ogólną wesołość wywołał zwrot Bassermana, w którym oświadczył, że obecnie Niemcy liczyć mogą jeszcze tylko na... księcia Monaco, którego cesarz Wilhelm udekorował najwyższym orderem pruskim.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Minister Kossuth zachorował ponownie i leży w łóżku. Dziś po południu odbędzie się rada ministrów w sprawie rokowań ugodowych. Chorego Kossutha będzie zastępował sekretarz stanu Deranyi.

Nadużycia wyborcze.

Dachau. Wszechniemcy wnieśli przeciw b. posłowi hr. Kolowrathowi doniesienie karne o usiłowanie przekupienia wyborców.

Obchód Joanny d'Arc.

Paryż. Z Orleanu donoszą, że zadowolenie wywołał tam fakt, że między ministerstwem spraw wewnętrznych a władzą gminną przyszło do porozumienia co do uroczystości Joanny d'Arc. Na uroczystość pozwolono pod warunkiem, że przeważać będzie charakter świecki, że urzędnicy nie wezmą oficyalnego i korporatywnego udziału i otrzymają pierwszeństwo przed duchowieństwem, które nie będzie mogło przybrać żadnych odznak kościelnych. Także pochód ma ruszyć z ratusza, nie z katedry.

Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne szydzą z Clémenceau, podnosząc, że chwyta się tak małostkowych środków, aby zamaskować swój odwrót.

Strajki.

Paryż. Zecerzy i pracownicy działu kliszowego dziennika „Le Journal“ rozpoczęli dzisiejszej nocy strajk.

Paryż. 1400 strajkujących kelnerów odbyło dzisiejszej nocy zgromadzenie na giełdzie robotniczej. Postanowiono dalej strajkować. Strajk prawdopodobnie jeszcze dzisiaj znacznie się rozszerzy.

Paryż. Skutkiem strajku kelnerów wczoraj wieczorem wiele kawiarń i restauracyj przy wielkich bulwarach wcześnie zamknięto.

Żołnierze w czasie strajku.

Paryż. W porozumieniu z ministrem robót publicznych, wydał minister wojny Picquart rozporządzenie, mocą którego żołnierze, używani w razie strajku górników do pracy, mają otrzymywać taką płacę, jak górnicy.

Japońskie zamówienia.

Londyn. Japoński książę Tuszini przybędzie do Londynu 6 maja i wymieni oficyalne wizyty z królem Edwardem. Korporacya gminna Londynu urządzi na cześć księcia bankiet. Pobyt księcia potrwa dłużej, bo zamierza on odwiedzić zakłady okrętowe w celu wybrania fabryki, gdzieby Japonia zamówiła okręty wojenne.

Sprawy marokańskie.

Londyn. Donoszą tu z Tangeru, że tamtejsi przedstawiciele państw europejskich założyli zbiorowy protest przeciw kontraktowi, zawartemu przez rząd z pewną firmą niemiecką na dostawę aparatów do telegrafowania bez drutu.

Orkan.

Nowy Jork. Na północ od Nowego Jorku szalał straszliwy orkan, który zniszczył wiele osad i zabił mnóstwo ludzi.

Trzęsienie ziemi.

Chile. Z wielu miejscowości donoszą o silnych trzęsieniach ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni rodzice po śmierci ukochanego syna ś. p. Antoniego Wilińskiego, nie mogąc każdemu z osobna złożyć podziękowania, składamy tą drogą wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek, a mianowicie druhom Sokołom, chórowi śpiewackiemu pod kierownictwem p. Niepielskiego i licznej publiczności, sedeczne „Bóg zapłać!“ (1759) **Rodzice.**

Pismem z dnia 18 b. m., wystosowanem do J. O. Władysława Księcia Czartoryskiego jako prezydenta **„Ligi ku ochronie czci“**, której jestem członkiem, przedłożyłem sądowi honorowemu „Ligi“ wszystkie napaści p. Szczepańskiego i zażądałem sądu i wyroku. — P. Szczepański otrzyma pozew na ten sąd. Wyrok za zezwoleniem „Ligi“ ogłoszę publicznie.

Kraków, dnia 18 kwietna 1907.

Dr Włodzimierz Lewicki
(1761) adwokat.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117·72. Renta majowa 98·60. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 666·—. Akcye węg. zakł. kred. 777·00. Akcye Anglobanku 308·00. Akcye Unionbanku 568·00 Akcye Bankvereinu 548·25. Akcye Länderbanku 447·75 Akcye kolei państwowych 669·00. Lombardy 144·50 Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 545·— Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 605·—. Rima-Muranyi 551·50 Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 189·50. Ruble 252·25.

Usposobienie spokojne.

Berlin, 18 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·25. Tow. dyskontowe 173·00. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 18 kwietnia. Cukier stały 21·55 do 21·65; na październik—grudzień 21·00 do 21·10. Nafta niezmieniona. Spirytus 45·20 do 45·60, gotówką 45·20.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.